

14 grudnia 1955 r. wtorek, po południu

## **Mój Najdroższy Piotrze!**

Oto minęła noc i połowa dnia bez mojego najukochańszego Piotra. Jednak jesteś przy mnie ciągle obecny i towarzyszę Ci chwila po chwili w Twojej długiej podróży. Wczoraj wieczorem, wracając z Magenta, wstąpiłam do Twoich, aby ich uspokoić oraz zanieść Tve pozdrowienia. Potem, zjadłszy kolację u moich, poszłam z Zitą do naszego kościółka.

Piotrze, powiesz pewnie, że przesadzam: jaka to pustka i smutek nie widzieć Ciebie! Natychmiast zabrałam się do pisania życzeń Bożonarodzeniowych dla wszystkich. Oczekiwałam na drugie wiadomości TV... lecz mój Piotr nie ukazał się na ekranie telewizyjnym. Potem Różaniec, modlitwa za naszą rodzinę i z moim Drogim Skarbem w sercu oraz myślach zasnęłam.

Miałam nadzieję wstać na Mszę św. o szóstej. Tymczasem zgadnij, kto mnie zbudził?... Twoja sympatyczna syrena! I w ten oto sposób pojechałam wraz z Zitą do Magenta. Uczestniczyłam we Mszy św. o ósmej trzydzieści. Następnie poszłam odebrać Lucci i z Zitą wróciłam do Ponte Nuovo.

Lucci, bardzo szczęśliwa, przyszła ze swoją piżamką i zatrzyma się dzień, a potem zamieni się z Marią Vitorią.

Jak więc widzisz, towarzystwa mi nie brakuje. Ty zaś jedziesz do tej zimnej Szwecji sam samiuteńki. Piotrze, ubieraj się ciepło i zbytnio nie forsuj. O, żebym tylko mogła być pomocna w Twojej pracy. A tymczasem nie mogę uczynić nic innego, jak tylko prosić Pana, by Cię stale miał w opiece i pomagał Ci.

Mój Piotrze, jestem tak szczęśliwa, że Cię kocham, a Ty mi tę miłość odwzajemniasz. I zrobię zawsze wszystko, abyś mógł mieć we mnie żoneczkę dobrą, czułą, wyrozumiałą i zawsze uśmiechniętą.

Gorące, gorące całusy i najczulsze uściski od Twojej

**Joanny**

18 kwietnia 1955 r., poniedziałek, wieczór

## **Mój Najdroższy Piotrze!**

Właśnie dziś, w dzień, w którym nie mogłam się radować tak bardzo mi drogim Twoim towarzystwem, byłeś ze mną jeszcze bardziej. Otrzymałam po prostu Twój list.

Piotrze, jesteś naprawdę tak dobry i czuły. Jestem Ci wdzięczna. Twoje słowa poruszyły mnie do głębi i cieszę się, że na moje pytanie, "jaka powinnam być, aby uczynić Cię szczęśliwym", odpowiadasz, iż powinnam pozostać nadal dobra, czuła i wyrozumiała tak, jak dotychczas. Taka właśnie będę, Najdroższy Piotrze. I nie jest to dla mnie żaden trud, gdyż i Ty jesteś dla mnie tak dobry.

Już wcześniej wiedziałam, że chcesz dla mnie dobra, a kiedy znalazłam jeszcze raz potwierdzenie tego w Twym liście, me serce wypełniła radość.

Pomyśl sam, Piotrze, Pan Jezus uczynił nam tak wielką łaskę. Jakże wdzięczni powinniśmy Mu być zawsze! Piotrze, obiecałam Ci, że zawsze będę Ci mówiła o swoich troskach. Dlatego wybacz, iż teraz wyrażę wobec Ciebie pewną wątpliwość, która zadaje mi wcale niemały ból.

Obawiam się, że nie sprostam oczekiwaniom Twych Najbliższych i że nie jestem taka, jakiej Oni chcieliby dla Ciebie.

Wiem, że zawsze byłeś - i tak jest do tej pory - obiektem ich uczuć. I dlatego mam takie wrażenie, że Cię im zabieram. I chociaż pragnę dla nich dobra, ponieważ są Twoimi rodzicami, nie przeżywam wobec nich aż takiego uczucia, na jakie zasługują za dobroć i delikatność, jaką mi okazują.

Wybacz, jeśli mówiąc to, sprawiłam Ci przykrość.

Do zobaczenia, Drogi Piotrze.

Żyj szczęśliwie i przyjmij moc całusów

**od Twej Joanny**

10 czerwca 1955 r.

## **Mój Najdroższy Piotrze!**

Wiedząc, że sprawiają Ci radość moje gryzmołki, przesyłam Ci te kilka wierszy, aby jeszcze raz powtórzyć, że jestem szczęśliwa i pewna, iż wraz z Tobą, który masz tak wielkie, dobre i wyrozumiałe serce, zawsze dojdziemy do porozumienia i zawsze będziemy chcieli dla siebie dobra.

Drogi Piotrze, kiedy zeszłej niedzieli Twoja Mamusia powiedziała przy nas, że jeśli musiałaby w przyszłości widzieć Cię nieszczęśliwym, to nie wie, co by zrobiła - nasunęła mi się wątpliwość, że ja nie jestem dla Ciebie osobą odpowiednią, to znaczy nie dość dobrą i wyrozumiałą. Natomiast obecnie, po Twych potwierdzających i przekonywających słowach, jestem spokojna i radosna, wiedząc również o Twoim zadowoleniu<sup>1</sup>.

Najdroższy Piotrze, nie wiem jak Ci okazać wdzięczność za tak piękny gabinet medyczny<sup>2</sup>, który z taką starannością przygotowujesz dla mnie.

Kiedy zostanie już ukończony, a ja rozpocznę tam pracę, będzie mi się zdawać, że jesteś ze mną jeszcze bliżej. Ponadto, w ten oto sposób, również Ty będziesz mieć udział w przynoszeniu ulgi moim chorym w ich cierpieniach oraz ofiarowywaniu im choć odrobiny radości.

Bardzo Cię, Piotrze, kocham i stale jesteś przy mnie obecny. Już od rana, gdy jestem na Mszy Św. - podczas składania darów ofiarnych - przedstawiam Panu Bogu razem z moimi również Twoje prace, Twoje radości i Twoje zmartwienia. Potem jestem przy Tobie przez cały dzień aż do samego wieczora<sup>3</sup>.

Chciałabym Cię widzieć stale i we wszystkie dni, ale... może jestem zbyt zazdrosna.

Poza tym, kiedy jesteś zmęczony, nie udawaj przede mną i bez najmniejszych ceregieli powiedz mi, ażebym wcześniej puściła Cię do domu. Czy mnie rozumiesz? Jesteś utrudzony z powodu pracy, więc nie chcę, żebym jeszcze ja była dla Ciebie powodem znużenia.

Do zobaczenia. Trzymaj się jak najlepiej. Mocno Cię całuję.

**Twoja Joanna**

Z Courmayeur

4 lutego 1961 r., wtorek, wieczorem

## **Mój Najdroższy Piotrze!**

W tej chwili nasze trzy najdroższe aniołki śpią. Wiele spacerowały, bawiły się i zjeżdżały na nartach. Tego wieczoru były zmęczone. Pierluigi po tym wszystkim nie chciał jeść, wołał jedynie wypić trochę herbaty.

Jutro zatrzymam je tutaj, w ogrodzie. W ten sposób nie zmęczą się tak bardzo.

Mamy nadzieję, że nadal będzie tak pięknie. Ładne niebo, słońce cieplejsze niż w lipcu, góry wyraźniejsze i piękniejsze niż w lecie<sup>1</sup>.

W Checrouit wszystkie panie leżą na leżakach, łapiąc kolory, podczas gdy dzieci na nartach i saneczkach nie ustają ani przez chwilę.

Lauretta również dziś jest stale w moich ramionach. Potrzeba nieco czasu, aby przyzwyczała się do nowego środowiska, do śniegu, do słońca. Natomiast Mariolina wychodzi i bez żadnego zakłopotania zjeżdża po śniegu w swoich bucikach. Jak ci powiedziałam przez telefon, w tym roku Pierluigi bawi się na saneczkach wspaniale i wcale nie boi się zjeżdżać nawet sam. Potem wspina się, ciągnąc saneczki. A po godzinie takiej gimnastyki siada zmęczony i mówi: „Dziś wiele się bawiłem”.

Szkoda, że aby powrócić do domu, potrzeba dwudziestu minut drogi. Byłoby o wiele bardziej wygodne mieć takie miejsce tuż obok domu. v Mój Piotrze, jakże wiele o Tobie myślę. Tak bardzo chciałabym, abyś był tutaj z nami. Piotruniu złoty, dziękuję za wszystko, za Twoją przeogromną miłość, za Twoją troskliwość, Twoją dobroć<sup>2</sup>.

Twoje skarby całują Cię z całych sił, a wraz z nimi rozmiłowana w Tobie

**Joanna**

kwiecień 1957 r., czwartek, wieczór

## **Mój Najdroższy Piotrze!**

Jakże nie odpowiedzieć na Twe najczulsze słowa?

Drogi Piotrze, jakąż podporą jest dla mnie Twa wielka miłość!

Pan Jezus ponownie pobłogosławił naszą miłość. Dał nam następne maleństwo. Ja jestem szczęśliwa zarówno przy wsparciu Mamusi z Nieba, jak i Twojej z bliska. Jesteś tak dobry, wyrozumiały, czuły i dlatego nie przerażają mnie nic a nic trudy nowego macierzyństwa.

Dziękuję, Najdroższy Piotrze, za Twą modlitwę. Madonna bez wątpienia wysłucha Cię i w ten sposób otrzymamy kolejne, tak cudowne dziecko, jak nasz drogi Pierluigi. Kochany aniołek! Każdego dnia staje się coraz piękniejszy, coraz żywszy i wydaje się, że rozumie, kiedy się o nim rozmawia. Co za pociecha, prawda Piotrze? Za każdym razem, gdy w tych dniach Twojej nieobecności całuję go, całuję go również za Ciebie. Kto wie, ile razy o nim myślisz i chciałbyś mieć go przy sobie. Na szczęście brakuje tylko czterech dni do Twego powrotu. Ja już doświadczam radości z ponownego widzenia Cię, uścisku i [cieszę się], że w końcu zobaczę Cię nieco spokojniejszego razem z Twym drogim aniołkiem. Jakże Ty jesteś drogi, gdy trzymasz w ramionach Twego chłopaczka i sprawiasz, że się śmieje! I gdy rankiem wyciąga swe rączęta, aby Cię pogłaskać! Co za przejmujący obrazek! A gdy zaczniesz artykułować pierwsze słowa, będzie jeszcze droższy. Na razie mówi swoimi niebieskimi oczkami, zawsze uśmiechniętymi, poruszając rączkami i nóżkami.

A teraz, Piotrze, proszę o wielką przysługę. Czy będziesz umiał mi wybaczyć, ile razy znajdziesz mnie w niezbyt dobrym humorze lub w melancholii? Staram się temu przeciwdziałać, ale często nie udaje mi się to. Mam nadzieję, iż jest to niedyspozycja jedynie tych pierwszych miesięcy.

Twa ogromna miłość pomoże mi być dzielną i siebie zwyciężyć. Oczekuję na Ciebie, Piotrze, z całą miłością.

Całuję Cię i ściskam wspólnie z naszym drogim aniołkiem.

**Rozmiłowana w Tobie**

**Twoja Joanna**

(tłum. ks. Piotr Gąsior, list opublikowany w Tygodniku Katolickim "Niedziela" w numerze 12, z dnia 20 marca 2005 r.)

17 września 1957 r. wtorek, poranek

## **Mój Najdroższy Piotrze!**

Zanim wrócę do Ponte Nuovo, aby nieco przewietrzyć nasz piękny domek, przesyłam Tobie i naszemu drogiemu aniołkowi, który w czwartek ukończy 10 miesięcy, moc pocałunków. Cieszę się, że przeziębienie Gigetta już prawie ustąpiło. Wczoraj rano, zanim wyjechałam, ucałowałam go, a on, choć już spał, obdarzył mnie uśmiechem i dzięki temu uśmiechowi wróciłam nieco mniej zasmucona. Nie chciałoby się nigdy rozstawać, lecz niestety... W tych dniach mam wielu chorych. Zawsze dobre dwie godziny w ambulatorium. Zapalenia migdałów, infekcje oskrzeli. Prawdopodobnie jest to grypa azjatycka, która dotarła również do Masero. Na szczęście nic groźnego. Da się wyleczyć w dwa dni.

Tutejsza pogoda jest piękna. Nieco chłodno rankiem i wieczorem, lecz w ciągu dnia słońce wszystko rozgrzewa. Życzyłabym sobie, aby podobnie było również w Courmayeur, albowiem dobra pogoda zawsze rozwesela, a przez to samo wpływa korzystnie na zdrowie. W każdym bądź razie, gdyby zrobiło się bardzo zimno, powiedz mi o tym, ażebym mogła natychmiast przyjechać i Was stamtąd zabrać.

Tego wieczoru zadzwonię do siostry Luigi przed osiemnastą i w ten sposób będę mogła przekazać Ci wiadomości. Rosetta rozpoczęła swoje ferie, które potrwać aż do końca miesiąca. Adelajda jest już zmęczona poszukiwaniem pracy i wczoraj pozostała w domu. Powiedziałam, że nieco wypoczynku nie zaszkodzi nawet jej, co ją bardzo rozbawiło. Flavio jeździ na rowerze ciągle nowymi szlakami i zwykle czyni to jak szalony.

Cieszę się z wizyty, jaką złożyli Ci wczoraj tamci państwo. Wizyty dobrych ludzi zawsze sprawiają przyjemność. Gdyby miał przyjść inż. Marzola „poinformuj mnie na czas, ażebym mogła przywieźć wszystko, co konieczne, na obiad.

Do zobaczenia, Kochany Piotruniu. Moc całusów dla mojego Gigetta i dla Ciebie. Najcieplejsze pozdrowienia dla mamusi i Saviny.

**Twoja Joanna**